

Skąd przybywa UFO?

3 kwietnia 2016

Refleksje po lekturze miesięcznika „Egzorcysta”.

Odkąd zaczęliśmy sobie uświadamiać, że być może nie jesteśmy sami we wszechświecie, a naszą kulturę przesiał lęk o potencjalnych zagrożeniach z kosmosu, zjawisko UFO (jakby nie patrzeć realny fenomen, który towarzyszy nam od zarania dziejów) bardzo mocno zrosło się z tematyką religijną. Oczywiście niesie to za sobą pewne zagrożenia, z którymi postanowił zmierzyć się chrześcijański miesięcznik Egzorcysta. Co z tego wyszło?

Z natury nie sięgam po pisma chrześcijańskie, choć jestem osobą wierzącą, ale zawsze zachowuje trzeźwy umysł w wielu aspektach ideologicznych, jakie w naszej kulturze religii napiętrzyły się do niewyobrażalnej ilości i zespoliły z naszą codzienną rzeczywistością. Dlatego też z góry wiedziałem, jaka treść została zawarta w kontekście tematu UFO w najnowszym numerze Egzorcysta. Nie omieszkałem jednak sięgnąć po numer styczniowy, gdyż byłem głównie ciekaw tekstów autorstwa Arka Miazgi, który ostatnio specjalnie dla bloga Czas Tajemnic udzielił ciekawego wywiadu.

To, jak chrześcijaństwo odnosi się do tematu UFO pozostaje niezmiennie: jest to siła nieczysta, przejaw okultyzmu i współczesny kamuflaż szatana, który pod pozorem naszego „zachłyśnięcia się” tematyką pozaziemską, próbuje zawładnąć naszą duszą. O tym przekonałem się nie raz podczas moich rozmów na tematy UFO z niektórymi duchownymi. Z reguły odnosiłem się zawsze sceptycznie do takich opinii, mając na względzie kontekst pozaziemski tego zjawiska. Zbiegiem czasu moje wyobrażenie o spotkaniach z UFO uległo przewartościowaniu i dzisiaj dostrzegam już bardziej wyraźnie aspekt demoniczny w relacjach z UFO. Duchowość nieodłącznie wiąże się z UFO. Wydaje się być jednak tylko jednym z wielu narzędzi, w jaki

sposób siła kryjąca się za tym zjawiskiem próbuje na nas wpływać a silnie zakorzeniona w naszej kulturze potrzeba wiary to jedna z najłatwiejszych dróg do naszej psychiki.

Pojawia się w związku z tym pytanie: czy za fenomenologią zjawisk UFO kryje się tylko czyste zło? Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest już tak prosta. Choć niektórym autorom Egzorcysty nasunęła się od razu w kontekście naszej wiedzy o tym zjawisku. Cykl artykułów, jaki ukazał się w tym piśmie ogólnie nie odbiega od wcześniej opartego założenia przez Kościół. W większości retoryka wypowiedzi o UFO autorów pisma to więc tylko czubek góry lodowej, który z pozornie obiektywnej dyskusji, wyszedł niestety dość mocno poobijany od ideologii chrześcijańskiej. W ostatecznym rozrachunku Czytelnik pisma po tak mocnej lekturze może odnieść wrażenie, że zetknięcie z UFO dla niego może oznaczać już tylko konieczność wezwania egzorcysty. Ale czy tak powinniśmy się „leczyć z UFO”? I czy w ogóle jest taka potrzeba?

WIELOASPEKTOWOŚĆ UFO

Po ponad piętnastu latach zajmowania się dokumentowaniem relacji UFO w Polsce, muszę z całą pewnością stwierdzić, że natura tych zjawisk to kłębowisko wielu absurdów. Spotkałem na swej drodze ludzi przerażonych swoimi doświadczeniami, którzy woleliby o tym wszystkim po prostu zapomnieć, ale ich trauma bywała silniejsza od nich samych. Dokumentowałem relacje, gdzie ludzie okazywali ciekawość do zjawisk, z jakimi przyszło im stanąć oko w oko. To – samo w sobie – było dość kuriozalne. Wszak zetknięcie z czymś nieznanym powinno pobudzać w człowieku samozachowawcze czynniki, takie jak strach, poczucie zagrożenia i chęć wycofania się. Tymczasem wielu ankietowanych przeze mnie świadków – choć mogło odejść z miejsca zdarzenia – to na skutek tej trudnej do sprecyzowania „ciekawości” zaczęli brać w serwowanej im sztuce absurdu czynny udział. Wreszcie, spotkałem na swej drodze ludzi, którzy, rozpoczynając swoją „przygodę” z UFO od nieprzyjemnych doświadczeń (wzięcie na pokład UFO, udział w okropnych

doświadczeniach), zaczęli odczuwać miłość do swoich oprawców. Budziła się w nich świadomość, a materializm zaczęła przysłaniać duchowość.

Arek Miazga w tekście „Kosmiczni oszuści” nazywa to „syndromem sztokholmskim”, bo tak w istocie psychologia nazywa ów stan psychiczny. Zgadzam się z nim w pełni, że wiele osób doświadczających takich spotkań nabywa czasami zdolności paranormalne bądź odkrywa w sobie umiejętności, których wcześniej nie znała. Nie wszystkie takie skutki uboczne okazują się mieć negatywny wydźwięk.

Pamiętam, że badałem kiedyś przypadek człowieka, który po bliskich spotkaniach z UFO zaczął interesować się ezoteryką i w efekcie posiadał umiejętność radiestezji. Dziś w swoim regionie uchodzi zarówno za świetnego radiesteta, jak i uznanego architekta, który otrzymał też kilka zleceń od środowiska duchowego na wybudowanie kościołów i jednocześnie swoją działalność radiestezyjną certyfikuje dyplomem. Jego psychika nie uległa rozchwianiu; to człowiek twardo stąpający po ziemi, mimo swoich kontrowersyjnych zainteresowań.

Inni ludzie, z jakimi się zetknąłem w swojej wieloletniej działalności ufologicznej, zwierzali mi się, że traumatyczne doświadczenia z „kosmicznymi oprawcami” otwierały w nich przysłowiowe „trzecie oko” na sprawy świata. Ludzi ci stawali się bardziej świadomi swoich potrzeb, czuli potrzebę czynienia dobra, a nasilająca się w nich empatia do spraw związanych z ochroną środowiska. Czasami nawet wzrastała potrzeba wiary, która jeszcze wcześniej w ogóle nie istniała, ale na skutek spotkań z czymś nieznanym, wzrastała potrzeba modlitwy. Niekiedy osoby takie – w skutek swoich zainteresowań tematyką ufologiczną – przechodziły transformację duchową. Z gorliwego katolika stawali się ewangelikami lub świadkami Jehowy. Znałem i takie przypadki.

Warto też wspomnieć w tym miejscu o przypadkach, gdzie ludzie po przez bliskie spotkania z UFO, odkrywali w sobie zdolności

bioenergoterapeutyczne. Tak było np. w okolicach Czarnobyla po słynnych wydarzeniach związanych z katastrofą elektrowni atomowej. Czy takie zjawisko opisane szeroko przez ukraińskich ufologów możemy uznać za negatywny aspekt zetknięcia z okultystyczną siłą? Raczej nie. Choć oczywiście Kościół odrzuca a priori wszelkie metody medycyny niekonwencjonalnej, stawiając ją w jednym szeregu z okultyzmem i szarłataństwem. Warto jednak w pewnych sprawach zachować swój zdrowy rozsądek. Nie zawsze coś, co jest uznawane subiektywnie przez kogoś za zło, może nieść dla nas niebezpieczeństwo. Wszak w tym konkretnym przypadku działający w okolicach ekstrasensi pomogli wielu ludziom.

TO TYLKO FRAGMENT SZERSZEJ RZECZYWISTOŚCI

Niestety, ale oduczyliśmy się w naszym życiu codziennym zdrowego krytycyzmu. Nasz światopogląd kształtują media, internet, nasza szeroko pojęta kultura. Nieuchronnie wpływ na to ma też religia, która zagwarantowała nam jakąś część narzuconego wychowania. Nie oznacza to oczywiście, że wszystko z automatu powinniśmy odrzucać. Ale trzeźwe myślenie, to szlachetna sztuka pojmowania świata. Obawiam się, że w związku z powyższym cykl artykułów publikowany na łamach „Egzorcysty” przedstawia tylko fragment problemu UFO, ale – z przyczyn prawdopodobnie ideologicznych – nie chce dostrzec innych aspektów, być może równie kluczowych w sposobie rozumienia natury zjawisk, z którymi człowiek styka się od zarania dziejów.

ZWODNICZA GRA O NASZE DUSZE?

Hipoteza okultystyczno-spirytystyczna w „Egzorcystyście” jest tymczasem bardzo mocno wyeksponowana. Pisze o niej Arek Miazga, ks. dr. hab. Aleksander Posacki, wspomina też Maria Patynowska. Wszyscy ci autorzy oczywiście mają rację w tej kwestii. Zjawisko UFO to zlepek paranormalnych doświadczeń. Można rozwinąć ten wątek, stwierdzając, że zetknięcie z UFO pociąga za sobą sznurek z workiem, z którego zaczynają się

sypać momentami bardzo okultystyczne doświadczenia. Nie oznacza to jednak, że wszystko to szatan, który próbuje ukrywać się za zasłoną UFO, aby w najmniej oczekiwanym momencie wyłonić się i posiąść naszą duszę. Fakt jest faktem. Pewne bliskie spotkania z UFO momentami przypominają opętania (zgadzam się tutaj w pełni z Arkiem Miazgą). Inni autorzy słusznie też zauważają, że występujący w bliskich spotkaniach z UFO tzw. channeling jest pełen absurdu. Ludzie otrzymujący informację od rzekomych kosmitów mogą poczuć się zagubieni. Gdyż kosmici bardzo często łżą ile wlezie i świadomie wprowadzają w błąd swojego oprawcę.

Kościół może to odbierać, jako czynnik sprawczy siły nieczystej. Ja bardziej widzę ową fragmentaryczność, nieprawdę i niespójność jako odzwierciedlenie naszej współczesnej kultury, która przecież pełna jest wielu absurdów i samo zaprzeczeń.

Nie podlega najmniejszej dyskusji, że zjawisko to próbuje na nas wpływać. Owe oddziaływanie Jacques Valle i John Keel często nazywali okultystycznym i duchowym. Dogmatyczne spojrzenie na ten problem może jednak okazać się iluzoryczne. Tożsamość do zjawisk demonologicznych, wskazuje nie, jak to sądzi ks. dr. hab. Aleksander Posacki na wpływ szatana, ale silnie wyakcentowany aspekt paranormalny. Być może zjawisko kryjące się za UFO może pochodzić z tego samego źródła, z którego przybywają do nas zwodnicze demony, ale zamiary nie wskazują jednoznacznie, że mamy tu do czynienia z tylko i wyłącznie zwodniczą grą o nasze dusze.

W tym wszystkim dostrzegam wieloaspektowość, nakładanie się wielu czynników, które my bardzo często próbujemy ująć przez pryzmat dualistycznego pojmowania świata. Nie zawsze jednak czarne jest czarne, a białe białym. To, co my rozumiemy jako prawidła moralności (dobro i zło), niekoniecznie może być zrozumiałe dla inteligencji, jakie kryją się pod płaszczykiem UFO. Negatywny wpływ na naszą świadomość, o czym jest dyskusja w całym numerze Egzorcysty, to tylko fragment. Gdy spojrzymy

na ten problem bardziej szeroko, zwrócimy uwagę, że fascynacja życiem pozaziemskim wśród ludzi uczyniła wiele dobrego. Nasz rozwój poszedł do przodu. Zaczęliśmy latać samolotami, później sięgnęliśmy kosmosu, dziś myślimy o wyprawie na Marsa. Dostrzegamy zjawiska fizyczne, które jeszcze wcześniej nazwalibyśmy fantastyką, a Kościół zwykłym szarlatanstwem. Możemy mówić tutaj o postępie. Możemy też mówić nie tylko o opętanych, ale rozwoju duchowym. Ks. Posacki ostrzega swoich czytelników przed New Age, jaki nieodłącznie idzie w parze z UFO. Fakt, ludzie wciągający się w temat UFO budują swój światopogląd duchowy nie w oparciu o chrześcijaństwo, ale spirytystyczne doświadczenia, jak to czynią wyznawcy New Age. Warto w tym miejscu podkreślić, że jest to skutek kryzysu chrześcijańskich światopoglądów. Ludzie sięgają po to, na czym kiedyś budowali swój metafizyczny świat – na kontakcie z naturą, porzucaniu materializmu i czynieniu dobra. Powikłany w skandale, porozbijany od środka poglądami, Kościół nie buduje takiej świadomości wśród ludzi. A to co serwuje dzisiaj ludziom filozofia New Age, to nic innego, jak zmodernizowana teozofia, czyli kontakt człowieka z siłami nadprzyrodzonymi i dążenie do oświecenia po przez mistyczne objawienia. Są to prawidła filozoficzne, które istniały długo zanim narodziło się chrześcijaństwo. Dodam nadto, że wczesne chrześcijaństwo również praktykowało rzeczy, które dzisiaj uznaje za okultyzm (przykładowo gnostycyzm), ale to już temat na inną rozmowę.

Patrząc na doświadczenia z UFO, próbujemy ocenić to zjawisko przez pryzmat naszego wąskiego światopoglądu, po przez nasz religijno – filozoficzny dualizm. Może to jednak okazać się zwodnicze. Jako przykład niech nam posłuży tutaj prymitywna świadomość rybki. Trzymana w naszym akwarium rybka dostrzega tylko bardzo wąski wycinek rzeczywistości. Jej świat to akwarium, w którym pływa. Czasami za szybką dostrzega też dziwne, wielkie istoty. Niekiedy podchodzą one do szyby akwarium, stukają do niej, dają pokarm. Rybka może czuć się skonsternowana i zagubiona. Dostaje pokarm od tych dziwnych istot, ale jednocześnie jest też czasami łapana. Ta sama rybka

nie rozumie już tego, że jest czasami chwyтана, żeby wymienić jej wodę w akwarium, do którego znów za chwilę jest odstawiana. My wymieniając jej wodę, czynimy jej dobro (chcemy żeby żyła w czystej wodzie). Tymczasem rybka może odbierać to w zupełnie inny sposób. Wymiana wody może być dla niej traumatycznym przeżyciem, którego swoim małym rozumkiem nie ogarnia. Mam nieodparte wrażenie, że powyższy przykład w jakimś stopniu odzwierciedla nasze pojmowanie tego, co się kryje za zjawiskiem UFO.

Moje wnioski końcowe, jakie nasuwają się po lekturze najnowszego numeru Egzorcysta dotyczą jeszcze poruszanego przez ks. Andrzeja Zwolińskiego tematu gloryfikacji UFO. Mam nieodparte wrażenie, że autorowi tekstu „UFO zjawisko interpretacyjne” w odniesieniu do sekt ufologicznych bardziej chodziło na podkreśleniu sekciarskiego charakteru osób parających się tematyką ufologiczną, niż rzetelnym i obiektywnym dokumentowaniem UFO. A bez ogródek mówi o tym już w słowie wstępnym sam redaktor naczelny, Artur Winiarczyk. Czytamy, że „(...) ufologia jest przede wszystkim jednym z narzędzi zwodzenia demonicznego, tym skuteczniejszym, że niektórzy próbują uporczywie przypiąć do niej sztyld naukowości”.

Uspokoję tutaj p. Artura Winiarczyka. Ufologia nigdy nie była dziedziną naukową, a raczej pewną sferą poznawczą. Dużo więcej ma wspólnego z obiektywnym i rzetelnym dokumentowaniem przypadków obserwacji UFO. Służy to głębszemu poznaniu zjawiska i zainteresowaniu nim ludzi, szczególnie środowiska naukowego. Ufologia otwiera dialog rozmów, poszerza horyzonty myślowe, a to raczej nie ma nic wspólnego z „demonizacją” społeczeństwa. Myślę, że większe zagrożenie mogą tutaj wnosić struktury zajmujące się gloryfikacją UFO, a nie jej badaniem.

W kwestii UFO i religii nie raz zabierałem głos (UFO, religia i sekty) i moje zdanie tutaj pozostaje niezmiennie. Gloryfikowanie tej tematyki i podnoszenie jej na grunt wiary jest niebezpieczne. Uważam działalność ufologiczną za pokłosie

płytkiego postrzeganie zjawiska UF0.

Ideologia chrześcijańska szuka odpowiedzi na pytania postawione w kontekście tego, co może kryć się za zjawiskiem UF0. Plusem tego wszystkiego jest nie ignorancja, jak to ma miejsce w przypadku nauki, ale akceptacja jego realizmu. Poruszony w tekstach wątek demonologiczny jest jakąś drogą na udzielenie odpowiedzi, czym jest UF0, ale nie zawiera w sobie w pełni odpowiedzi na wszystkie pytania. Bez wątpienia chrześcijaństwo nie jest w stanie usatysfakcjonować naszej ciekawości poznawczej. Choć po lekturze szczególnie autorstwa ks. Posackiego, mam wrażenie, że Kościół chełpi się monopolu wiedzy w tym zakresie.

Prowadzony dyskurs na łamach „Egzorcysty” odzwierciedla więc ogólny stan wiedzy katolickiej o zjawisku UF0: demon polujący na nasze dusze pod płaszczem kosmity. Trzeźwe spojrzenie na problem pokazuje jednak, że to tylko powierzchowna ocena. Prawda – tymczasem – jest bardziej złożona i być może nie jesteśmy w stanie jeszcze jej określić.

Autor: Damian Trela

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com